Nr. 72. Kraków, piątek 14 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 13 marca.

Fabrykanci opinii.

Od roku 1881 wychodzi w Łodzi dziennik niemiecki „Lodzer Tageblatt“, wydawany przez księgarza Zonera. Dziennik ten redagowany jest w duchu wrogim polskości, wybitnie hakatystycznym, przedrukowywuje nawet żywcem artykuły z „Berliner Tageblatt“ i innych podobnych pism niemieckich. „Lodzer Tageblatt“ nie przyjmuje z zasady okólników w języku polskim nadsyłanych przez różne instytucye do umieszczenia, twierdząc, że w redakcyi nikt nie umie po polsku; do czegoś podobnego nie posuwa się druga niemiecka gazeta wychodząca w Łodzi „Lodzer Zeitung“.

W r. 1893 założył p. Zoner pismo rosyjskie p. t. „Łodzinskij Listok“, które dawniej wychodziło codziennie, a obecnie dwa razy na tydzień. Jest to organ policyjny, dawniej zbierała policya prenumeratę na to pismo. „Łodzinskij Listok“ zamieszcza wszelkie okólniki i obwieszczenia policyjne i urzędowe i przedrukowywuje artykuły z „Warszawskiego Dniewnika“. Jest on redagowany razem z „Lodzer Tageblattem“, częstokroć jest tylko rosyjskiem wydaniem tegoż i nie ustępuje mu wcale pod względem hakatyzmu, bo również czerpie swe natchnienie głównie z „Berliner Tageblattu“.

Mimo, że pp. Zonerowie (ojciec i syn) „po polsku nie umieją“, założyli wydawnictwo polskie p. t. „Biblioteka nowości“, na którą składają się przeważnie tłumaczone romansidła sensacyjne i pornograficzne. W r. 1901 założyli pp. Zonerowie pismo, wydawane w języku polskim p. t. „Świat“. Na redaktora najęli takie indywiduum, jak Maryan Gawalewicz, który jednak po pierwszem półroczu się usunął. Pp. Zonerowie szukali więc na gwałt nowego redaktora i znaleźli go w osobie p. Zygmunta Wasilewskiego.

Ten p. Zygmunt Wasilewski przechodził różne koleje. Zaczął od radykalizmu. Był współredaktorem postępowego tygodnika warszawskiego „Głos“ i ze szpalt „Głosu“ ciskał gromy oburzenia na „Kuryer warszawski“ i prasę konserwatywną. Ponieważ jednak konserwatywny „Kuryer warszawski“ płaci wyższe pensye i honorarya niż chude pismo postępowe, przeto p. Zygmunt Wasilewski rzucił ideały w kąt i z redakcyi postępowego „Głosu“ przeniósł się do redakcyi konserwatywnego „Kuryera warszawskiego“, gdzie objął posadę sekretarza redakcyi.

Nic dziwnego, że w jakiś czas później ten sam p. Zygmunt Wasilewski nie zawahał się objąć redakcyi „Świata“, tego „Familienblattu“ wydawanego przez tych samych ludzi i w tym samym lokalu, co „Lodzer Tageblatt“ i „Łodzinskij Listok“. Ten postępek p. Zygmunta Wasilewskiego wywołał w Warszawie powszechne oburzenie. Nietylko „Głos“, lecz nawet klerykalne pisma, jak „Rola“ wystąpiły ostro przeciw p. Z. Wasilewskiemu, piętnując jego brak przekonań i charakteru, a „Biblioteka warszawska“ w kronice miesięcznej zrobiła do niego następujący przytyk:

„Dziennikarz dzisiejszy bez skrupułów przechodzi z obozu do obozu, z pisma postępowego do konserwatywnego i odwrotnie, dla zarobku, dla wyższej skali honoraryum. Dawniej dziennikarz niósł sztandar swój wysoko i dbał o jego czystość, dzisiaj w niejednym ręku sztandar ten upadł i zbrukał się“.

Nie zajmowalibyśmy się wcale osobą p. Zygmunta Wasilewskiego, gdyby jego zmienne koleje nie były go zaprowadziły na stanowisko jednego z „fabrykantów opinii“ w Galicyi. P. Zygmunt Wasilewski po upadku łódzkiego „Świata“ przeniósł się do Lwowa, gdzie objął redakcyę „Słowa polskiego“.

Równocześnie wiedeńskim korespondentem politycznym „Słowa polskiego“ został pan Adam Nowicki, który zarazem jest korespondentem „Głosu narodu“, a niegdyś również jak p. Z. Wasilewski był współpracownikiem postępowego „Głosu“ warszawskiego.

Pp. Zygmunt Wasilewski i Adam Nowicki będą teraz w Galicyi fabrykowali opinię, nieśli wysoko sztandar przekonań itd., słowem będą zanieczyszczali życie publiczne w kraju Chcieliśmy więc pokazać, w jakich rękach spoczywa to, co się nazywa „sterem opinii publicznej“.

Przegląd społeczny.

Konferencya zawodowa. W niedzielę dnia 16 b. m. o godzinie 9 rano odbędzie się w Związku stow. robotniczych (Mały Rynek 6) plenarne posiedzenie Zarządu Związku i reprezentantów innych organizacyj, nie mających w zarządzie tym przedstawicielstwa. Porządek obrad: 1) uregulowanie spraw zawodowych; 2) wybory do Kasy chorych; 3) wnioski i interpelacye. Ze względu na ważność spraw zechcą towarzysze przybyć punktualnie i w pełnej liczbie.

Na strejk krawców zanosi się znowu we Lwowie. Przed 14 dniami wypowiedzieli majstrowie i właściciele konfekcyi damskiej wszystkim robotnikom pracę, aby ich zmusić do przyjęcia warunków pracy i płacy, jakie były przed zeszłorocznym strejkiem. Przedsiębiorcy żądają, aby robotnicy zrzekli się wszystkich korzyści, wywalczonych strejkiem, a mianowicie 5 prc. podwyższenia płacy i skrocenia czasu pracy o 2 godziny.

Robotnicy postanowili na kilku zgromadzeniach wystąpić w obronie ugody, zawartej w obecności władz przemysłowych i odpowiedzieć na tę prowokacyę strejkiem.

Termin wypowiedzenia upływa w piątek 14 bm. W strejku weźmie udział około 200 robotników.

Wszystkich krawców konfekcyi damskiej w Krakowie i na prowincyi ostrzegamy, aby nie przyjeżdżali obecnie za robotą do Lwowa!

Zwycięstwo kolejarzy we Włoszech. Dzisiejszy gabinet włoski, chcąc steroryzować personal kolejowy, przygotowywujący się do strejku, zarządził był jego militaryzacyę. Było to pogwałceniem wszelkich praw i regulaminów, obowiązujących obywateli w kwestyi służby wojskowej. Rządowi przysługuje prawo powoływania rezerw, ale kolejno, według lat, nie według fachu rezerwistów. Jak mówiliśmy, minister robót publicznych Giusso, który, przygotowywany cały ów projekt stłumienia ruchu strejkowego wśród kolejarzy, sam potem zdezertował z gabinetu, naśladował w tym wypadku system gwałtów, uprawianych ongi przez reakcyjny gabinet Pellouxa.

Pelloux jednak o tyle zdawał sobie sprawę, iż postępowanie jego jest krzyczącą nielegalnością, iż usiłował poczynić kroki w Izbie, aby uchwalono nowelę prawną, pozwalającą rządowi wzywać w razach wyjątkowych do szeregów taką kategoryę rezerwistów, na których poddaniu dyscyplinie wojskowej zależeć mu może.

Był to jednak na tyle ohydny dziwoląg, urągający wszelkiemu poczuciu prawnemu, że nie sposób było nadać mu trwałych kształtów prawa i rząd włoski, nie mający w parlamencie tak wiernych trabantów, jak np. jakieś Koło polskie w Wiedniu, nie znalazł żadnej grupy poselskiej, któraby się chciała otwarcie skompromitować wnoszeniem podobnego projektu... Najreakcyjniejsi posłowie, przyklaskujący w duchu „energii“ ministerstwa, woleli się jednak trzymać na uboczu... Od czasu wszakże Pellouxa organizacya kolejarzy wzmogła się znacznie i rząd obecny przekonał się, iż oddanie „w sołdaty“ trzeciej części kolejarzy, należących do rezerwy, strejku nie zażegna, może tylko tysiące rozgoryczonych ludzi popchnąć do gwałtownych zaburzeń, i rząd zapragnął nagle doprowadzić cały konflikt do porozumienia.

Oprócz obawy rozruchów, działała tu po części i obawa kosztów, mogących w dodatku spełznąć dla rządu bezużytecznie. Oprócz bowiem żołdu, który należałoby wypłacać powołanym do wojska kolejarzom-rezerwistom, wezwał rząd pod broń dla wzmocnienia swej siły zbrojnej całą jednę klasę rezerwy, jak gdyby się zanosiło na wojnę! Oczywiście, że to musiałoby podkopać rownowagę w budżecie włoskim, która się niedawna mowa tronowa szczyciła...

Słowem rząd, narobiwszy mnóstwo szczęku bronią, przeraził się go sam i po dłuższem parlamentowaniu z przedstawicielami kolejarzy, towarzyszami posłami Turatim i Noferim, oraz z zarządami towarzystw prywatnych, dzierżawiących koleje państwowe, wymógł na tych ostatnich, iż zgodziły się na żądania personalu kolejowego. Zaprowadzono nowy i sprawiedliwszy niż dotąd regulamin awansów, usuwający możliwość protekcyi lub szykan w tym względzie i podwyższono pensye tak, iż do r 1905, kiedy wygasa termin dzierżawy, zwyżka ta wyniesie dwadzieścia parę milionów lirów, z czego część spadnie na skarb państwa, będący właścicielem kolei, część zaś na towarzystwa.

Oprócz materyalnych korzyści, odniesionych przez kolejarzy włoskich, dzięki ich silnej organizacyi i poczuciu solidarności, należy podkreślić w tem zwycięstwie i fakt, iż nowe warunki przez nich uzyskane noszą charakter kolektywnej umowy roboczej, po raz pierwszy dopiero w tym wypadku uznanej przez rząd włoski.

Ostatnia mowa posła Daszyńskiego o administracyi politycznej w Austryi wyjdzie w tych dniach z druku w broszurze, po cenie 6 hal., z przesyłką 10 hal.

Uprasza się o natychmiastowe zamówienia celem uregulowania nakładu.

Administracya „Naprzodu.“

Towarzysze! Pamiętajcie o ofiarach tryesteńskich!

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

48)

Pytania te, zadawane z nieubłaganym uporem, pobudziły nas wreszcie do serdecznego śmiechu, a gospodarz sam pokryjomu się uśmiechał. Mimo to, nie składając wcale broni, spiesznie dodał:

— Wszystko, co słyszałem o przeszłości, pozwala mi przypuszczać, że takie ładne dziewczę jak moja Helena, w dawnych czasach prowadziłoby życie damy, zamiast się tu opalać na słońcu. Co wy na to?

Klara, która dotychczas milczała, wmieszała się teraz do rozmowy. mówiąc:

— Nie sądzę, aby jej wówczas mogło być lepiej, ani też, aby warunki obecne wymagały zmiany. Czyż ubranie jej nie odpowiada doskonale tej pięknej porze? Opaliła się trochę przy sianożęciu, lecz ja się także opalę, po kilku dniach wycieczki. Moja blada cera wymaga nawet nieco słońca.

Mówiąc to, obnażyła ramię, przykładając je do opalonych rąk siedzącej obok niej Heleny. Prawdę mówiąc, śmieszyła mnie trochę Klara pozująca na miejską damę. W rzeczywistości bowiem była zbudowana silnie i cera miała tak zdrową, że należałoby jej życzyć każdemu.

Dick delikatnie pogłaskał śliczne obnażone ramię, osłaniając je rękawem, co na twarzy Klary gorący wywołało rumieniec. Starzec zauważywszy to, spytał z uśmiechem:

— On ci się wcale nie podoba, nieprawdaż?

Helena ucałowała swą nową przyjaciółkę i przez chwilę milczeliśmy wszyscy. Wyrwała nas z zadumy Helena, zaśpiewawszy dźwięcznym swym głosem rzewną piosnkę, która nas wszystkich oczarowała, zwłaszcza starego tetryka, ogarniającego ją tkliwem wejrzeniem. Następnie śpiewali także Dick i Klara; wreszcie Helena zaprowadziła nas do pokoików, przeznaczonych nam na sypialnie — całe mieszkanko było czyściuchne, wonne i ochędożne, w zupełności odpowiadające ideałom starych poetów, gloryfikujących życie wiejskie. Obawa, która mnie dręczyła jeszcze poprzedniego dnia, że za przebudzeniem się mógłbym się znaleźć napowrót w starym, szkaradnym świecie, gdzie rozrywki są mdłe, a nadzieja graniczy z trwogą, zupełnie się ulotniła w przyjemnej atmosferze tego wieczora.

XXIII.

Wczesny poranek pod Runnymede.

Nazajutrz rano, mimo ciszy, zalegającej wiejskie ustronie, nie mogłem jakoś doleżeć w łóżku — tak świat cały wydawał mi się radością i szczęściem — mimo utyskiwań gospodarza.

Wstałem więc i dostrzegłem, że mimo wczesnej pory już mnie ktoś musiał uprzedzić, gdyż mała jadalnia była czyściuchno uprzątnięta, a stół nakryty do śniadania. Nie zobaczywszy jednak w domu nikogo i nie słysząc żadnego ruchu, wymknąłem się na ogród, a następnie na łąkę. Teraz dopiero zauważyłem, że w pobliżu, nad brzegiem rzeki, wznosiły się jeszcze cztery domki, zupełnie do siebie podobne. Łąka, po której się przechadzałem, nie była koszona, lecz liczne gromady owiec oddzielały ją od drugiej, gdzie właśnie układano siano w stogi, tak samo jak to czyniono za czasów mej młodości. Bezwiednie prawie skierowałem się w tamtę stronę; pragnąłem zobaczyć, jak też wyglądają kosiarze w tych nowych, szczęśliwych czasach, przytem spodziewałem się, że spotkam tam Helenę. Minąwszy pasące się stada, ujrzałem przed sobą długi szereg ludzi, zajętych przewracaniem siana. Po największej części były tu młode kobiety i dziewczęta, ubrane jak Helena poprzedniego wieczora, w lekkie suknie wełniane, ozdobione haftem. Mężczyźni nosili ubranie z białej flaneli, również haftowane. Różnobarwne stroje pracujących nadawały całej łące wygląd olbrzymiej grzędy rozkwitłych tulipanów. Wszyscy pracowali bez gorączkowego pospiechu, lecz skrzętnie i starannie, mimo gwaru, przypominającego gaj szpaków porą jesienną. Przystąpiło do mnie kilka osób i przywitawszy uściskiem dłoni, spytali: Skąd? i dokąd? — a po chwilowej pogawędce znów wróciło do swej pracy. Ku wielkiemu rozczarowaniu nie znalazłem pomiędzy nimi Heleny, lecz po chwili dostrzegłem jakąś smukłą postać, od strony łąki zdążającą do domu. Była to Helena z koszyczkiem w ręku. Zanim jeszcze doszła do furtki, zbliżyli się do mnie Dick z Klarą, pozostawiając Helenę w ogrodzie. Poszedłem z nimi do łodzi, z której poprzedniego wieczora te tylko wyjęliśmy przedmioty, któreby mogły ucierpieć od nocnej rosy. Dick uporządkował więc wszystko jak należało, poczem skierowaliśmy się w stronę domu, lecz w pobliżu ogrodu Dick przystanął i kładąc mi rękę na ramieniu, rzekł:

— Spojrzcie, proszę.

Spojrzałem w wskazanym kierunku i za niskim parkanem zobaczyłem Helenę, jak przesłoniwszy dłonią oczy przed blaskiem słońca, patrzyła w stronę łąki. Lekki wietrzyk igrał z jej kasztanowatym włosem, oczy, niby jasne gwiazdy, świeciły w ogorzałej twarzy, z której zdawało się promienieć wchłonięte ciepło słoneczne.

— Patrz, gościu — mówił Dick — czyż to wszystko nie wygląda niby jedna z bajek Grimma, o których mówiliśmy w Bloomsburg? Oto my dwoje kochanków wędrujemy po świecie i zaszliśmy do czarodziejskiego ogrodu, w którym przyjmuje nas istna czarodziejka; ciekaw jestem, co ona dla nas uczyni.

Z pewną trwogą, lecz bez złośliwości spytała Klara:

— A czy ona dobrą czarodziejką, Dicku?

— Tak jest — potwierdził żywo — tylko lepiejby zrobiła, gdyby nią była dla kogo innego, a nie dla tego gnoma leśnego, tego naszego stetryczałego przyjaciela.

Zaśmialiśmy się wszyscy troje. Po drodze zauważyłem, że Klara dostrzegła zapewne, jak miejskim swym wyglądem odbija od tego wiejskiego tła, którem się wszyscy tak zachwycaliśmy, gdyż nosiła teraz taką samą lekką i prostą odzież, jak Helena, a nogach miała tylko sandałki.

Gospodarz przyjął nas serdecznie w swym pokoju i począł:

— I jakże, moi goście? Widzę, że chcieliście zobaczyć wieś jeszcze w negliżu? Przypuszczam też, że wasze wczorajsze zachwyty rozwiały się w ciągu nocy — czy nie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 marca. 1883. Karol Marx umiera.

Dziś w teatrze: „Don Carlos“, tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (gościnny występ M. Tarasiewicza)

Niedziela: „Kordyan“, poemat dram. w 10 obrazach Jul. Słowackiego (gościnny występ M. Tarasiewicza).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Adolfa Grossa: „Małżeństwo według kodeksu austryackiego, tudzież o prawach rodziców, dzieci ślubnych i nieślubnych i o opiece.

Anonimowa odezwa przeciw „Legendom“ Niemojewskiego jest obecnie masowo kolportowana w Krakowie. Odezwa ta, drukowana u Koziańskiego, ma tytuł: „W obronie najświętszych praw“ i za jeden ustęp została skonfiskowana. Bezimienna ta odezwa wzywa do podpisywania petycyi, którą jakaś deputacya ma wręczyć cesarzowi. Petycya ta zawiera następujące żądania:

„1. Kilkudziesięciomilionowa ludność w Galicyi i w całej Monarchii domaga się co rychlej satysfakcyi za brutalne obrażenie uczuć religijnych przez ukaranie nie tylko winowajców samych, ale wszystkich, którzy im w dziele bluźnierczem pomagali, a nadto tych organów rządowych, które zaniedbaniem swych obowiązków umożliwiły publikacyę, tak bardzo dla pokoju publicznego niebezpiecznego dzieła.

2. Ludność katolicka Monarchii domaga się nowego daleko surowszego ustawodawstwa przeciw występkom gwałcącym uczucia religijne wszelkich uznanych przez państwo wyznań“.

Anonimowa odezwa domaga się zatem ni mniej ni więcej, jak zamknięcia do kryminału Niemojewskiego, Dębickiego, Altenberga, Anczyca, wszystkich księgarzy, którzy „Legendy“ sprzedawali, wszystkich redaktorów, którzy poszczególne „Legendy“ w swoich pismach zamieszczali, dalej Krechowieckiego, Stasiaka, dewotki z kongregacyj maryańskich i wszystkich innych ludzi. którzy „Legendom“ reklamę robili, oraz wszystkich prokuratorów lwowskich i krakowskich za to, że „Legendy“ skonfiskowane zostały za późno Apetyt nielada! Zapewne i więzienie wydaje się anonimowym autorom odezwy zbyt lekką karą dla tych „zbrodniarzy“ i błogie zadowolenie ogarnęłoby ich serca dopiero na widok Niemojewskiego palącego się żywcem na stosie, Anczyca łamanego na kole i Krechowieckiego wbitego na pal. To dopiero byłaby uciecha dla pobożnych anonimów!

Dowiadujemy się, że autorem bezimiennej odezwy jest kliczka profesorów gimnazyum podgórskiego, mianowicie pp. Szkaradek-Krotoski, Mazanowski i katecheta ks. Tomasik, brat komisarza policyi. Zacna ta trójka nie miała odwagi podpisać swych szanownych nazwisk pod odezwą, jakkolwiek ma tę czelność występować w imieniu całej ludności Galicyi, a nawet monarchii austro-węgierskiej! Nielada arogancya ze strony tych trzech belfrów, którzy swoje warczenie przyłączyli do ogólnego szczekania hałastry klerykalnej.

Wybory do miejskiej Kasy chorych w Krakowie. W niedzielę 16 b. m. odbędą się wybory reprezentantów pracodawców. Głosowanie odbywać się będzie w gmachu magistratu w trzech sekcyach: sekcya I (w sali rady miejskiej) obejmować będzie trzy pierwsze grupy przemysłowe, sekcya II (w sali konferencyjnej) dwie dalsze grupy, a sekcya III (w sali prezydyalnej magistratu) dwie ostatnie grupy. Głosowanie trwać będzie od godz. 12 w południe do 3 po południu i odbywać się będzie kartkami. Dla każdej grupy przemysłowej będzie utworzona osobna komisya wyborcza, której przewodniczącego zamianuje zarząd Kasy, dwóch zaś członków wybiorą obecni na sali wyborcy. Po legitymacye wyborcze należy się zgłaszać osobiście do biura Kasy w godzinach urzędowych najdalej do soboty. Bliższe szczegóły zawiera obwieszczenie, umieszczone na 4 stronicy niniejszego numeru „Naprzodu“.

Pośpiech biurokracyi austryackiej. Przeciw zakazowi odczytania „Tkaczów“ Hauptmanna wniósł Uniwersytet ludowy w Krakowie telegraficzny rekurs do namiestnictwa lwowskiego i do prezydenta ministrów Körbera. Zdawałoby się, że na telegraficzne zażalenie powinna przyjść odpowiedź jeżeli już nie telegraficzna, to przynajmniej odwrotną pocztą Tymczasem „młyny bo że mielą powoli“ w Galicyi. Namiestnictwo kazało sobie przysłać akta sprawy i — nic więcej. Co zaś zrobił p. Körber, wyjaśnia depesza jednego z dzienników lwowskich:

„Poseł Rotter otrzymał telegraficzne zawiadomienie z Krakowa o zakazie odczytania „Tkaczów“ Hauptmanna. Prezydent ministrów, dr. Körber, do którego p. Rotter zwrócił się z prośbą o cofnięcie zakazu, przyrzekł sprawą tą się zająć“.

I nic więcej. Jeżeli za parę miesięcy przyjdzie odpowiedź (naturalnie odmowna), to będzie jeszcze wielkie szczęście. Co innego piękne mowy w parlamencie, a co innego rzeczywistość.

Wbrew postanowieniom procedury karnej, mimo interpelacyi w radzie państwa, odbywa się, jak się dowiadujemy, ciągle jeszcze w Przemyślu przesłuchiwanie przez oficerów świadków cywilnych w sprawie napadu na oficerów.

Zwracamy uwagę świadków, że najlepiej uczynią, jeżeli w myśl przepisów ustawy, na wszelkie zapytania, stawiane przez oficerów, odmówią w sposób spokojny, ale stanowczy zeznań. Do zeznań przed osobami nieuprawnionemi nie może nikt być zmuszonym.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie. Program na miesiąc marzec 1902 r.: 13 bm. dyrektor Juliusz Turczyński: „Symbolizm, idealizm, jak i różne tychże odcienie, w sztuce i poezyi“, z ilustrowaniem na przykładach. 14 bm. dr Aleks. Waldmann: „Przegląd najnowszych zjawisk w dziedzinie geografii politycznej i życia kulturalnego krajów pozaeuropejskich“. 15 bm. dr Aleks. Waldmann: „Przegląd najnowszych zjawisk w dziedzinie geografii politycznej i życia kulturalnego krajów pozaeuropejskich“. 16 bm. dyrektor Jul. Turczyński: „Symbolizm, idealizm, jak i różne tychże odcienie, w sztuce i poezyi“, z ilustrowaniem na przykładach. 17 bm. dr Felicya Nossig: „Ogólne prawa socyologiczne, rozwój instytucyj społecznych“. 18 bm. dr Aleks. Waldmann: „Przegląd najnowszych zjawisk w dziedzinie geografii politycznej i życia kulturalnego krajów pozaeuropejskich“. 19 bm. „Wieczór literacki“. 20 bm. dr Felicya Nossig: „Ogólne prawa socyologiczne, rozwój instytucyj społecznych“. 21 bm. Mikołaj Hankiewicz: „Szewczenko“. 22 bm. dr Felicya Nossig: „Ogólne prawa socyologiczne, rozwój instytucyj społecznych“. 24 bm. dr Felicya Nossig: „Ogólne prawa socyologiczne, rozwój instytucyj społecznych“. 25 bm. dr Rafał Buber: „Z dziedziny prawa“. 26 bm. „Wieczór literacki“.

Wykłady odbywają się codziennie w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) w dni powszednie od godz. 7½ do 8½, w niedziele i dni świąteczne od 5 do 6 wieczorem. Wstęp na wykład 10 halerzy. Członkowie mają wstęp wolny. Bezpłatna czytelnia książek dla członków otwarta w środy od godziny 6 do 7 wieczorem, w niedziele od 11 do 12 przed południem.

Mistyfikacya. Moskalofilski „Hałyczanin“ zamieścił w jednym z ostatnich numerów wiadomość, iż klerycy ruscy w Wiedniu oświadczyć mieli metropolicie Szeptyckiemu, że na drugie półrocze powrócą na uniwersytet lwowski. Obecnie otrzymuje „Diło“ od akademików ruskich z Wiednia następujące zaprzeczenie podanej przez „Hałyczanina“ wiadomości:

„Wiadomość jakoby akademicy ruscy w Wiedniu, zwłaszcza klerycy, zamierzali powracać obecnie do kraju, nie zawiera ani iskry prawdy. Nasi klerycy czegoś podobnego wobec metropolity Szeptyckiego nigdy nie mówili. Być może, że oświadczyli to niektórzy klerycy moskalofilscy na własną rękę. Na wielkim wiecu młodzieży ruskiej w Wiedniu, odbytym w ubiegły czwartek, w którym brali udział tak klerycy, jak i słuchacze innych wydziałów, zapadła jednogłośna uchwała, że młodzież ruska na drugie półrocze nie wraca do kraju i że prawo decydowania o swym powrocie zastrzega sobie samej. Nastrój wśród naszych secesyonistów jest podniosły, zapał ich nie ochłódł wcale, a notatka „Hałyczanina“ wywołała wśród młodzieży ruskiej ogólne oburzenie“.

Jak z powyższego sprostowania okazuje się notatka „Hałyczanina“ była pospolitą mistyfikacyą.

Zgromadzenie lwowskiej korporacyi szynkarzy. Dnia 12 bm. po południu odbyło się we Lwowie nader burzliwe walne zgromadzenie korporacyi szynkarzy, na którem omal, że nie przyszło do bójki. Przyczyną tych starć była odkryta niedawno korupcya w korporacyi szynkarzy. Do zajść doprowadziła głównie klika Łukawskiego, która wszelkiemi siłami i sztuczkami starała się przeforsować Łukawskiego na przełożonego cechu, co jej się wreszcie udało zapomocą tego podstępu, iż zmieniono porządek dzienny i przeprowadzono wprzód wybory, poczem dopiero miał wydział cechu złożyć sprawozdanie z swej działalności, czego p. Łukawski tak bardzo się obawiał.

Po ogłoszeniu przez przewodniczącego częściowego rezultatu wyboru, zgromadzeni opuścili tłumnie salę, tak, że w ciągu kilku minut samo prawie tylko prezydyum pozostało.

Wobec tego, że porządek dzienny zgromadzenia nie został wyczerpany, ani też ustępujący wydział nie otrzymał absolutoryum, w najbliższej przyszłości zwołane zostanie drugie zgromadzenie.

Łukawskiemu i jego klice udało się więc tym razem uniknąć sprawozdania i niemiłej dyskusyi na temat gospodarki w cechu.

Samobójstwo ekspedytorki pocztowej Z Starego Sambora donoszą: W Spasie pozbawiła się onegdaj życia wystrzałem z rewolweru ekspedytorka pocztowa Janina Dwernicka. Przyczyną samobójstwa ma być wykrycie pewnych nieprawidłowości w dziale pocztowej Kasy oszczędności.

Legalizowana lichwa. Towarzystwo dla oszczędności i kredytu w Dukli ma niezwykle oryginalny statut, zatwierdzony przez c. k. sąd obwodowy w Jaśle. Udziały Towarzystwa mogą być tylko na rok przedtem wypowiedziane, licząc rok nie od dnia wypowiedzenia, ale od 1 stycznia każdego roku. Przez cały ten rok udział nie przynosi ani dywidendy, ani odsetek, natomiast Towarzystwo ma prawo swój niedobór pokrywać wypowiedzianymi udziałami. Po roku udział jest płatnym, ale wypłacalnym jest dopiero po walnem zgromadzeniu, którego po dziś dzień, t. j. 13 marca, wcale jeszcze nie było. Za czas płatności, t. j. od 1 stycznia do dnia, w którym walne zgromadzenie się odbywa, również odsetek się nie płaci. Przy takich statutach zrozumiałe są procesy kryminalne...

Szykanowanie robotników kolejowych w N. Sączu. Od czasu założenia filii pocztowej na dworcu kolejowym w N. Sączu, a więc od 10 przeszło lat, istniał zwyczaj zupełnie uzasadniony tamtejszymi stosunkami, iż listonosze doręczali wszelkie listy i przesyłki robotnikom wprost do warsztatów kolejowych. Zupełnie rozumne i naturalne zarządzenie to, mające na celu wygodę publiczności z jednej, a ułatwienie pracy poczcie z drugiej strony, dało tamtejszym kacykom kolejowym powód... do szykanowania robotników kolejowych. Mianowicie tamtejsze władze kolejowe dopiero po 10 latach uznały, iż doręczanie przesyłek robotnikom do warsztatów jest „sprzeczne z przepisami“ (!). Pierwszy zrobił to odkrycie b. naczelnik warsztatów kolejowych, znany socyalistożerca Zborowski.

Z chwilą, gdy począł wychodzić codzienny „Naprzód“, Zborowski zakazał doręczania go przez pocztę robotnikom wprost do warsztatów. P. Zborowski pomylił się jednak w swych rachubach; ukaz jego bowiem zrobił to, iż kolejarze nowosądeccy tem gorliwiej poczęli prenumerować i czytać „Naprzód“. Następca p. Zborowskiego niejaki p. Bortkiewicz, okazał się nietylko godnym swego poprzednika, ale nawet jeszcze pomysłowszym i genialniejszym. Oto odkrył on, iż nie tylko doręczanie „Naprzodu“ ale nawet prywatnych listów i przesyłek jest „zdrożnem“ i wydał rozporządzenie, zakazujące doręczania przesyłek do warsztatów. Ukaz ten czyni wszelką korzyść, jaka wynika z istnienia filii poczty na dworcu kolejowym, zupełnie iluzoryczną i znosi poprostu filię, założoną tam przecież dla wygody personalu kolejowego. Przeważna część kolejarzy mieszka daleko za miastem, tak iż poczta absolutnie nie jest w stanie doręczać przesyłek do domów, z drugiej zaś strony odbieranie listów przez kolejarzy tak ze względu na godziny urzędowe poczty, jakoteż inne techniczne trudności, zupełnie jest niemożliwe. Ukazem tym pozbawił więc Bortkiewicz personal kolejowy wszelkich środków komunikowania się ze światem. Gdyby zapytać, z jakich właściwie mądrych pobudek wydał p. Bortkiewicz swe rozporządzenie, na to z pewnością on sam nie znalazłby odpowiedzi. Zakaz ten wywołał wśród kolejarzy żywe poruszenie. Wysłano do p. B. deputacyę z żądaniem cofnięcia tego zarządzenia, na co odparł p. B., iż wprzód musi porozumieć się w tej sprawie z dyrekcyą kolejową.

Wątpimy bardzo, by dyrekcya kolejowa, na którą p. B. się powołuje, mogła wydawać podobnie nierozsądne i niczem nieuzasadnione ukazy. Spodziewamy się więc, iż dyrekcya albo nauczy p. Bortkiewicza w jakiś sposób rozumu, albo, jeżeli to okaże się niemożliwem, usunie go jako niezdolnego z jego stanowiska.

Antysemityzm wedle potrzeby. Niedawno pisaliśmy o postępowaniu klerykalnego antysemity ks. Semeniwa, grec. kat. proboszcza w Wiedniu, który nie omija żadnej niedzieli, by nie piorunować na socyalistów i na żydów, których ks. Semeniw całymi tuzinami zjada. Wkrótce jednak okazało się, że antysemityzm swój ks. Semeniw lubi często zamieniać w filosemityzm, zwłaszcza wobec nadobnych przedstawicielek rasy semickiej. Świadczy o tem najlepiej następujący fakt: Klerykalno-antysemickie stowarzyszenie ruskie w Wiedniu „Rodyna“, którego protektorem jest właśnie ks. Semeniw, urządziło w ubiegłą niedzielę przedstawienie amatorskie. W przedstawieniu tem główną rolę odgrywała żydówka, panna Klara L..... Ks. Semeniw był doskonałą grą owej amatorki rozentuzyazmowany. Jak z tego widać ks. Semeniw antysemityzmu swego, w imię którego „zabija“ on socyalistów, nie stosuje wobec ładnych żydóweczek.

Komitet związkowy polskich stowarzyszeń w Wiedniu urządził tam onegdaj w sali Tow. kupieckiego przedstawienie amatorskie. Odegrano komedyę w 4 aktach Z. Przybylskiego „Wicek i Wacek“. Grą odznaczyli się szczególnie: p. Habiński (Żymalski), tow. Rawski (Zabawnicki). Madejski (Faust) i Barszczyński (Edward), oraz pp. Czyński (Wacek), Gemetkowski (Wicek); dalej panna Trzosówna (Helena) i p. Schwandowa (Paulina).

Komersu wspólnego nie urządzono zapewne ze względu na niedawne zajścia z Szajerem. Natomiast nasi towarzysze zebrali się po przedstawieniu w lokalu „Siły“. Wchodzącego na salę tow. Witolda Regera z Przemyśla powitano oklaskami i okrzykami: „niech żyje!“ Tow. Terakowski i Słowik przedstawili prześladowania, które znosił tow. Reger za swe przekonania. Tow. Reger z powodu osłabienia nie mógł przemówić i tylko prywatnie dziękował serdecznie towarzyszom za urządzoną mu owacyę.

Szwindel spirytystyczny. Okazuje się obecnie, że p. Anna Rothe, którą przyłapano w Berlinie na oszustwie, odbywała seanse w r. 1899 w Wiedniu w „naukowem towarzystwie dla okkultyzmu“. Wraz z nią przebywał w Wiedniu nauczyciel Jentsch, obecnie również aresztowany w Berlinie. W jednem z czasopism spirytystycznych znajdujemy dokładny opis tych seansów. Pani Rothe odbywała posiedzenia w pokoju jasnym, na usilne prośby decydowała się jednak i na produkcye w zaciemnionym pokoju. Oprócz „ćwiczeń religijnych“ odbywały się też „aporty kwiatowe“. Sprawozdanie wyraża się o tem w ten sposób: „świeże fiołki i pierwiosnki, wilgotne jeszcze, z korzonkami i ziemią, spadały ponad jej głową na stół; pęki fiołków, rezed, hiacyntów, tulipanów z cebulkami zostały jej oddane przez niewidzialne duchy“. Pewna dama zauważyła nawet, „że kwiaty przylatywały przez okno“.

W Berlinie okazało się, że kwiaty te, zakupione w sklepie, ukryte były pod bluzką szanownej damy...

Na seansach okazywały się również zjawiska duchów (materyalizacya duchów) „Pani Rothe, czytamy w sprawozdaniu, udowodniła, że w naszej ziemskiej sferze przy odpowiednich warunkach mogą się stać widzialnemi nadzmysłowe, inteligentne istoty“. Dwóch uczestników seansu zauważyło, że „w chwili, gdy p. K. wyciągnął rękę do ducha swego ojca, przechodził ręką ramię zjawiska, którego części mimo to widocznie się połączyły“.

Potęga ciemnoty.

Manewry cesarskie. Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że tegoroczne manewry cesarskie odbędą się we wschodnich Węgrzech na granicy pomiędzy Siedmiogrodem i Bukowiną. Weźmie w nich udział sześć korpusów, mianowicie: IV. VI, VII, X, XI i XII. Cesarz, jak słychać, przybędzie pomiędzy 27 sierpnia a 3 września do głównej kwatery, która znajdować się będzie w Szembotfalva. Szef sztabu generalnego, generał Beck, przedłożył już cesarzowi szczegółowy plan manewrów.

Z kraju hakatyzmu. Polska młodzież szkolna i prasa choć cokolwiek opozycyjna — to w pojęciu władz pruskich bardzo niebezpieczni wrogowie państwa i „uciemiężonej“ niemczyzny (!) „na kresach wschodnich“. Zaledwie minęły rewizye w Gnieźnie, połączone z wydaleniem 7 gimnazyalistów, a znów z Poznania dochodzi wiadomość o rewizyi w redakcyi „Gońca Wielkopolskiego“, oraz w prywatnych mieszkaniach jego redaktorów. Policyi chodziło o wykrycie autora listu z Rawicza, w którym opisano wypadek zbierania składek przez jakiegoś Niemca na ewangielickie dzieci we Wrześni, co z jednej strony mogło być rodzajem wydrwiwania ofiarności polskiej na Wrześnię, z drugiej strony chęcią wyzyskania faktu, iż niejedna osoba mogła przy niewyraźnem określeniu celu zostać w błąd wprowadzoną. Otóż z każdego napiętnowania jakiegoś nieetycznego postępku Niemca — robią pruskie władze policyjno-prokuratorskie w razie, gdy im to na rękę, podburzanie przeciw ludności niemieckiej, zachęcanie do gwałtów i t. p. tragedye. Charakterystycznem jest także, iż w piśmie sądowem, upoważniającem do rewizyi w lokalu „Gońca“, było zaznaczonem, że policyi dano prawo obłożenia aresztem papierów, nie tylko odnoszących się do owej korespondencyi z Rawicza, lecz i innych!

Równocześnie z opisami rewizyj jest polska prasa w zaborze pruskim przepełnioną opisami katowania dzieci polskich w szkole. Tak niejaki Jan Mazurkiewicz, włodarz z Reklińskich Olędrów, opisuje w „Wielkopalaninie“ pastwienie się nad jego dziećmi nauczyciela Wistopfa, który je bił kijem, tabliczkami, lub tłukł głowami o ścianę. W sierpniu pobił Wistopf tak silnie syna Mazurkiewicza, iż tenże chciał zameldować dziecko u lekarza, ale z powodu żniw nie dostał od dziedzica pozwolenia.

Prasa burżuazyjna w Poznańskiem, powtarzając ów list, oburza się na zbydlęconego pedagoga pruskiego tak bardzo, iż widocznie zabrakło jej już słów na potępienie obszarnika-Polaka, który ze względu na żniwa nie pozwolił swemu słudze dochodzić krzywdy dziecka. Musimy więc na tym punkcie ją uzupełnić.

Sprawiedliwość klasowa. W Niemczech rozegrał się znowu jeden z owych wielu procesów o krzywoprzysięstwo, wynikających z klasowej nienawiści burżuazyi niemieckiej ku robotnikom i wywołujących oburzenie całego cywilizowanego świata. Mianowicie robotnik pewien został za krzywoprzysięstwo skazany na 2 lata ciężkiego więzienia, z tego powodu, iż zeznał on przed sądem, że pił piwo w gospodzie już po nabożeństwie w miejscowym kościele, podczas gdy wedle zdania sądu miało się to stać jeszcze w czasie nabożeństwa.

Powód do tego procesu był niesłychanie śmieszny. W lutym 1901 poseł socyalno-demokratyczny tow. dr. Herzfeld (z okręgu Rostock-Doberan) udzielał co niedzielę w miejscowości Kamin w Meklemburgu bezpłatnej porady prawnej. Właściciel gospody, w której porada prawna się odbywała, został następnie oskarżony o to, iż w czasie nabożeństwa w miejscowym kościele szynkował piwo robotnikom, którzy przychodzili do porady prawnej, przez co dopuścić się miał przekroczenia przepisów o spoczynku niedzielnym. W czasie rozprawy przeciw restauratorowi zeznał między innymi robotnik Harder, iż wprawdzie pił on piwo w wspomnianej restauracyi jednak, wedle jego zdania, było to już po nabożeństwie; świadek przed udaniem się na poradę prawną wstąpił do pewnej znajomej kobiety, która potraktowała go knedlami, co utwierdziło go w mniemaniu, iż nabożeństwo już się odbyło i że nastała już pora obiadowa.

Pewne indywiduum z tej miejscowości, pałające nienawiścią ku Harderowi, niejaki handlarz Wulf, zadenuncyował Hardera, iż zeznania jego przed sądem były fałszywe, Harder bowiem jadł knedle u owej kobiety już po powrocie z gospody, z czego wynikać ma dalej nieprawidłowość i tego twierdzenia Hardera, iż bawił on w gospodzie i pił w niej piwo już po nabożeństwie. Wskutek denuncyacyi Wulfa oskarżyła pro-

kuratorya Hardera o krzywoprzysięstwo. Na rozprawie, która odbyła się z tego powodu przed sądem przysięgłych w Güstrow, wezwani jako świadkowie z miejscowości Kamin burmistrz tamtejszy. dalej pastor, miejscowy sędzia tudzież nauczyciel, wystawili denuncyantowi Wulfowi jak najgorsze świadectwo. Zeznali oni zgodnie, iż Wulf jest to liche indywiduum, któremu ufać nie można, a które przyłapano już kilkakrotnie na fałszywych zeznaniach. Nadto wielu innych świadków zaprzeczyło denuncyacyi Wulfa i potwierdziło pierwotne zeznania Hardera. Znalazł się jednak pewien świadek, który „przekonał" sędziów o winie Hardera. Mianowicie naczelnik powiatowy v. Blücher oświadczył: „Miejscowość Kamin jest dla mnie szczególnie niesympatyczną, ponieważ jest ona siedliskiem socyalistów". To wystarczyło dla sędziów przysięgłych, aby zasądzić „socyalistę" Hardera, którego winy nie udowodnił żaden świadek.

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, który wykazał niewinność Hardera, ława przysięgłych po krótkiej naradzie, trwającej niecały kwadrans, uznała Hardera winnym zbrodni krzywoprzysięstwa. Wskutek tego trybunał zasądził oskarżonego na dwa lata więzienia i utratę praw obywatelskich przez 3 lata. Na ławie przysięgłych, która wydała taki werdykt, zasiadali: siedmiu właścicieli dóbr, fabrykant, kapitan spensyonowany, profesor, leśniczy i pocztmistrz.

Zasądzony Harder jest ojcem ośmiorga dzieci.

Sprawiedliwość w państwie nowoczesnego Attyli święci tryumfy...

Statystyka piorunów. Czasopismo przyrodnicze „Prometheus" ogłasza ciekawą statystykę. zestawioną przez belgijski urząd meteorologiczny. Od roku 1882 do 1902, a więc w przeciągu 20 lat zostało trafionych piorunem: 1.274 domów, 376 folwarków, 321 stodół i stajni, 118 publicznych budynków, 65 kościołów, 71 fabryk, 344 młynów, 259 wież, 197 spichrzów, 57 okrętów.

Z 588 rażonych piorunem ludzi umarło 239, wyzdrowiało 348.

Oprócz tego zabił piorun: 171 owiec, 778 wołów, 255 koni i 108 innych zwierząt.

Przeciętnie zostało w jednym roku trafionych: 67 domów. 20 folwarków, 17 stodół, 6 budynków publicznych, 3 kościoły, 4 fabryki, 18 młynów, 14 wież, 10 spichrzów, 3 okręty, 31 ludzi (z tego 13 zginęło), 50 sztuk bydła, 13 koni. Statystyka drzew, trafionych przez piorun, jest niedokładną. Skonstantowano tylko, że najczęściej są trafiane topole, następnie zaś dęby i wierzby.

Baczność wyborcy! Dzisiaj upływa termin, przeznaczony do wnoszenia reklamacyj. Niechaj wszyscy przeglądają listy wyborcze, wyłożone w magistracie i wnoszą ewentualnie reklamacye!

Wieczorne wydanie wczorajszego „Naprzodu" uległo konfiskacie za ustęp z artykułu wstępnego „W rocznicę marcową". Po opuszczeniu „inkryminowanych ustępów" wydaliśmy drugi nakład; „inkryminowane" ustępy zostaną dziś jeszcze „zimunizowane".

W sprawie wyborów do krakowskiej rady miejskiej odbyło się dnia 12 bm. o godzinie 7 wieczór w sali magistratu krakowskiego zgromadzenie właścicieli realności – pierwsze zgromadzenie, które rozpoczęło obecną kampanię wyborczą.

Zagaił p. Miedniak, przewodniczył notaryusz p. Klemensiewicz.

Pierwszy przemówił adw. dr Seinfeld, który omawiał działalność rady miejskiej, krytykując wrogie stanowisko stańczyków wobec gminnej reformy wyborczej, którą udało im się wreszcie uniemożliwić. Mówca porusza dalej sprawę wodociągów, którą stańczycy usiłują w okresie wyborczym wyzyskać na swoją korzyść. dalej sprawę tramwaju, szkolnictwa i ogólnej gospodarki gminnej. W dalszym ciągu omawia dr Seinfeld sprawę inwestycyj miejskich. Stańczycy, zwłaszcza prof Leo, usiłowali znaczenie tych inwestycyj wydąć do wielkich rozmiarów, tymczasem pokazało się, iż były to puste przechwałki i czcza reklama, urządzana przez stańczyków. Mówca wspomina o zadaniach ekonomicznych, jakie czekają przyszłą radę miejską i wzywa zebranych do walki przeciw stańczykowskiej korupcyi wyborczej. Stańczycy unikają jawności, nie stają przed wyborcami, lecz popierani przez wpływowe czynniki, uciekają się do szwindlów wyborczych. Wkońcu stawia mówca wniosek, iż zebrani uchwalają popierać przy wyborach tylko tych kandydatów, których poleci stronnictwo demokratyczne. (Oklaski).

Następnie przemówił, powitany oklaskami, adw. dr Adolf Gross, który skrytykował dosadnie niesprawiedliwy, oparty na kuryach, system wyborczy. Wszelkie kurye są wypływem sztuczek i szwindlów politycznych. Wszyscy powinni dążyć do zniesienia kuryj i zaprowadzenia tylko jednej kuryi dla wszystkich obywateli. (Oklaski). Obecne kurye stwarzają dla jednych przywileje, drugim zaś, t. j. ogromnej większości, odbierają wszelkie prawa obywatelskie. Przez pełnomocnictwa, za pomocą których głosuje się do rady miejskiej, stwarzają stańczycy dla siebie środek do utrzymania się przy władzy. Obecny system wyborczy umożliwia klice stańczykowskiej popełnianie szwindlów wyborczych. Mówca krytykuje ostro stanowisko rady miejskiej wobec reformy wyborczej; kto pracuje uczciwie, nie boi się kontroli publicznej. Pierwszym czynem nowej rady powinno być przedewszystkiem dopuszczenie ludności pracującej do rady miejskiej. (Brawa i oklaski).

P. Mikołajski w gorących słowach zachęca zebranych wśród oklasków do walki ze stańczykowską kliką, która rozpoczyna już wyłudzać karty legitymacyjne i dopuszczać się szwindlów wyborczych.

P. Jugendfein występuje przeciw korupcyi panującej w radzie i zaznacza, iż do rady miejskiej nie powinni należeć ludzie trudniący się dostawami. W końcu stawia wniosek tej treści, iż każdy radca powinien złożyć mandat, skoro zechce ubiegać się o dostawy. (Oklaski).

Oba wnioski, poddane pod głosowanie, zostały jednogłośnie uchwalone. Następnie wybrano obszerny komitet przedwyborczy, nadając mu prawo kooptowania dalszych członków z grona kobiet-właścicielek.

Wniosek p. Mikołajskiego, aby komitet zwoływał co tydzień zgromadzenia i składał sprawozdanie z swej działalności, przekazano prezydyum.

Ceny pieczywa w Krakowie. Magistrat krakowski ogłosił wykaz cen pieczywa na miesiąc marzec. Ceny te pozostały nadal podniesione, mimo, że mąka potaniała. Ceny 50 gramów zwyczajnej bułki wahają się od 2 halerzy do 2·8 halerzy; bułki wiedeńskiej od 3·08 do 4·5 halerzy; rożków wiedeńskich od 3·3 do 6 halerzy. Przy chlebie występują one jeszcze silniej I tak ceny $^1/_2$ kilograma chleba pszennego zaczynają się od 12·5 halerzy, a dochodzą do 26·6 halerzy, a więc najwyższa przewyższa w dwójnasób najniższe. Najniższa cena $^1/_2$ kilograma chleba żytniego wynosi 11·7 halerzy, najwyższa 20 halerzy, średnia 12 do 14 halerzy. Wreszcie $^1/_2$ kilograma chleba razowego kosztuje od 10 do 16·6 halerzy.

Otwarcie uniwersytetu petersburskiego miało nastąpić przed kilku dniami, ponieważ studenci złożyli deklaracye, że będą się zachowywali spokojnie. Tak donoszą dzienniki wiedeńskie.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 13 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Po odpowiedzi prezydenta gabinetu dra **Körbera** na interpelacye przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

Budżet obrony krajowej.

Poseł **Dulgan** przytacza żale i życzenia ludności Trentinu. Z powodu zubożenia tamtejszej ludności, wielu jest zmuszonych do emigracyi. Często wracają napowrót do kraju. uważa się ich jednak jako dezerterów. Mówca prosi ministra, aby w takich wypadkach nie używano całej surowości ustawy. Mówca domaga się ulg dla ludności robotniczej przy ćwiczeniach wojskowych.

Poseł **Wagner** żali się na nieuwzględnianie podniesionych w Izbie życzeń przez zarząd wojskowy, co wywołuje u wyborców niezadowolenie i zmusza się przez to posłów do nieprzychylnego stanowiska wobec kontyngentu rekrutów i budżetu wojskowego.

Poseł **Horzica** zauważa, że w zarządzie wojskowym panuje jeszcze stary duch feudalny, który nie zgadza się z zasadami partyi młodoczeskiej. Najsurowszy generał nic nie pomoże, jeżeli żołnierze rozkazów nie rozumieją. Trzeba uwzględniać narodowość żołnierzy i mówić w języku dla nich zrozumiałym. Co się tyczy maltretowania żołnierzy, to wprawdzie nastąpiło małe polepszenie, jednakże zawsze jeszcze nie jest dobrze.

Mówca krytykuje obszernie często niewłaściwe obchodzenie się z oficerami, liczne pensyonowania oficerów i gospodarkę protekcyjną, przez co wywołuje się dezorganizacyę. Dalej przedstawia wojskową ustawę karną i pensyjną, jako przestarzałe i domagające się koniecznie reformy. Wreszcie oświadcza, że stronnictwo mówcy będzie głosowało przeciw budżetowi.

Na tem przerwano obrady o godz. 6 wieczorem. Następne posiedzenie dziś o 10 rano.

Wiedeń, 13 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 10 m. 15 przed południem. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj zabrał głos prezydent ministrów dr **Körber**, celem dania odpowiedzi na interpelacye. Między innemi odpowiedział on także na interpelacyę posła Breitera i tow. w sprawie „Unio catholica". Prezydent ministrów podniósł, że zamianowanie kuratora było wskazanem ustawowo i że kurator zapewnił sobie współdziałanie fachowej rady przybocznej. Co się tyczy dochodzenia karnego, odpowiedział prezydent ministrów, że akta dotyczące „Unio catholica", jeszcze przed rozwiązaniem towarzystwa zostały oddane do dyspozycyi sądowi krajowemu karnemu.

Minister odpowiedział także na interpelacyę w sprawie **bezrobocia we Lwowie**. Wskazał na swoje oświadczenie, oddane w tej sprawie dnia 24 października roku ubiegłego i podniósł, że stosunki robotnicze we Lwowie są od niedawna niekorzystne ze względu na znaczny przypływ robotników ze wsi do miasta. Ilość sił roboczych nie stoi w stosunku do ilości pracy. Szczególnie począł ten stan wpadać w oczy w roku ubiegłym. Polepszenia sytuacyi ze względu na istniejącą ogólną depresyę ekonomiczną nie można się było spodziewać. To też już w miesiącach jesiennych wydano zarządzenia, mające na celu powstrzymanie przypływu obcych do Lwowa w celu poszukiwania pracy. Ze strony namiestnictwa w porozumieniu z wydziałem krajowym bardzo energicznie (?!) starano się o pomnożenie sposobności pracy. Te usiłowania nie pozostały też bez skutku. Roboty drogowe zostały też bez przerwy podczas miesięcy zimowych prowadzone. Również prowadzono roboty przez całą zimę przy robotach ulicznych, przy budowie nowego dworca we Lwowie, przy budowie nasypu na linii kolejowej Lwów-Basiówka. Znaczna ilość szukających pracy znalazła tam zatrudnienie. Oprócz tego już w najbliższym czasie rozpocznie się szereg większych budowli publicznych, co da zajęcie wielu szukającym pracy. Wyliczę tutaj np. projektowaną przez gminę miasta Lwowa budowę drogi do Sichowa i budowę nowej biblioteki uniwersyteckiej, która już wkrótce ma być rozpoczętą.

Także budżet państwowy, będący obecnie w obradach, zawiera szereg budowli, które mają być wykonane, a które po uchwaleniu budżetu zostaną natychmiast rozpoczęte. Odnośnie do zapytania tegoż posła w sprawie budowy linii kolejowej Sambor-Użok oświadcza prezes ministrów na podstawie porozumienia z ministrem kolei, że rozdanie robót na tej kolei, która jest długą na 92 kilometrów już w najbliższym czasie nastąpi, poczem także natychmiast nastąpi rozpoczęcie budowy.

Kierownictwo budowy linii kolejowej Lwów-Sambor, które oddane zostało już przedsiębiorcom, otrzymało polecenie, aby roboty wykonane zostały jak najszerzej, aby w ten sposób dać zajęcie większej ilości potrzebujących pracy.

Także przebudowa dworca kolejowego we Lwowie zostanie o ile możności przyspieszoną. Z tego co powiedziałem mogą się już panowie przekonać, że nic nie zostało zaniechanem, coby mogło ulżyć szukającej pracy ludności. Rzeczywiście też ilość bezrobotnych jest już obecnie znacznie niższą. Że nie udało się tego zupełnie usunąć w zeszłym roku, temu nie można się dziwić; tkwi to bowiem w samej naturze rzeczy, że zła mającego przyczyny w rozmaitych okolicznościach nie można z dnia na dzień usunąć. Mogę jeszcze raz zapewnić, że kwestyą zwalczania bezrobocia, gdziekolwiek się ono pojawi jako zło chroniczne, rząd dokładnie się zajmuje i rozważa i spodziewam się, że uda się znaleść drogę do polepszenia tych stosunków.

Budżet obrony krajowej.

Przystąpiono z kolei do porządku dziennego, tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad rozdziałem „obrona krajowa".

Po przemowie posła **Oberndorfera** przemawiał poseł **Korol**, który wywodzi, że zarząd wojskowy wcale nie zważa na żale posłów Rusinów, którzy reprezentują naród $3^1/_2$ milionowy. Rusini nie odgrywają w tej Izbie żadnej roli. Rząd może się zrzec tych ruskich głosów, ponieważ wydał cały naród ruski w Galicyi na łup szlachty polskiej.

Mówca przedstawia życzenia Rusinów w Galicyi, a mianowicie między innemi żądanie 2-letniej służby wojskowej, zapobiegania maltretowania żołnierzy, ułatwień w sprawie ćwiczeń wojskowych, reformy wojskowej ustawy karnej i procedury.

Ks. **Pastor** żali się na niedostateczne uwzględnienie religijnych uczuć żołnierzy.

Porusza dalej sprawę rewersów demolacyjnych i reformy wojskowej procedury karnej.

Przemawiali następnie posłowie: **Svožil**, **Klofacz**, **Trafojer**, oraz **Danielak**, który ni stąd ni zowąd zaczął mówić po czesku (!) potem po niemiecku omawiał stosunki wojskowe w Galicyi.

Przemawiał następnie poseł **Wilk**.

Posiedzenie trwa dalej.

Handel terminowy zbożem.

Wiedeń, 13 marca. Na wczorajszym posiedzeniu subkomitetu dla handlu terminowego zbożem oświadczył referent poseł Ploy, że cofa swój pierwotny projekt, a proponuje § 10 w następującem brzmieniu:

„Zawieranie interesów dotyczących dostarczenia towarów jest dopuszczalne, jeżeli strony zobowiążą się towary rzeczywiście dostarczyć i przyjąć."

Nad tym wnioskiem wywiązała się dłuższa dyskusya.

Zastępca rządu radca dworu Göschl oświadcza się przeciw przymusowi rejestrowania, poseł Kozłowski za, a poseł Urban przeciw, ponieważ obawia się, że rejestrowanie przyczyni się do zdradzania tajemnicy interesów i zwróci się to nie tylko przeciw handlowi terminowemu zbożem, ale wogóle przeciw handlowi.

Następnie przyjęto § 10 według projektu referenta, oraz załatwiono po dłuższej dyskusyi następne aż do § 26.

Następne posiedzenie dziś.

Akcya przeciw domokrążcom.

Wiedeń, 13 marca. W dyskusyi nad referatem subkomitetu w sprawie handlu domokrążnego oświadczył minister handlu baron Call. że przedłożenie rządowe musiało być wypracowane ze stanowiska powszechnych potrzeb ekonomicznych. Nie mogło jednak nastąpić zupełne zniesienie tego handlu ze względów humanitarnych, jakoteż z przyczyn ekonomicznych. Minister wyraził nadzieje, że komisya zgodzi się z stanowiskiem rządu i uda się dojść do porozumienia w kilku jeszcze punktach spornych.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono projekt przedłożony przez subkomitet przyjąć za podstawę do dyskusyi szczegółowej, którą natychmiast rozpoczęto i przyjęto §§ 1 i 2.

Telegraf i telefon.

Aresztowanie zbiega.

Lwów, 13 marca. Z Kołomyi donoszą, że zbiegłego z więzienia Jana Letkiego, skazanego na karę śmierci za zamordowanie 2 osób w Kutach, przychwycili chłopi w Ottynii i odstawili do więzienia.

Tajemnicze morderstwo.

Lwów, 13 marca. Sprawa morderstwa Zygmunta Ostrowskiego na Wulce przybrała nowy zwrot. Aresztowana Marya Stadnicka poczyniła cały szereg nowych zeznań. Zeznała mianowicie, że wieczorem w dniu popełnienia zbrodni była z Ostrowskim w szynku pod „złotym capkiem", a następnie u Sterna. Stąd szli oboje razem i koło kawiarni wiedeńskiej. Tu przystąpili do nich trzej żołnierze, z tych jeden, kapral, począł z nimi rozmawiać. A ponieważ Ostrowski był zupełnie pijany i nie mógł mówić, przeto kapral polecił jednemu z żołnierzy, ażeby go prowadził w górę w ulicę Kopernika. Sam kapral szedł ze Stadnicką w tyle, namawiając ją, by została jego kochanką.

Stadnicka zeznała także, że zwierzyła się kapralowi, iż Ostrowski ma pieniądze; było to za koszarami huzarów. Kapral silnem uderzeniem szabli powalił Ostrowskiego na ziemię, a potem zadał mu jeszcze dwa cięcia, poczem szukał pieniędzy, ale nie mógł ich znaleźć. Stadnicka poszukała pieniędzy. Następnie zwłoki podciągnięto pod szopę — tam, gdzie je też znaleziono. Stadnicka trzymaną jest pod kluczem w szpitalu.

Kapral ów, jak donosi jedno z pism tutejszych, nazywa się Franciszek Bohus.

Samobójstwo ekspedytorki pocztowej.

Lwów, 13 marca. O samobójstwie p. Dwernickiej (zob. kronikę) podają dzienniki lwowskie następujące dalsze szczegóły: W jesieni ubiegłego roku zginął na poczcie list pieniężny nadany przez jednego ze spaskich mieszkańców. Dwernicka nie miała pojęcia, co się z tym listem stało nie mniej jednak była obowiązaną pokryć wynikłą stąd szkodę nim się to doniesie do dyrekcyi. Poradziła sobie w ten sposób, że biorąc kwotę od strony wkładającej na książeczkę Kasy oszczędności, zakontowała ją wprawdzie do książki wkładkowej, nie uwidoczniła jednak tego w protokole kasowym. Dopiero szkontrum wykryło fałszywą manipulacyę z książeczką. Dwernicka nie czekając następstwa swego czynu wyszła do drugiego pokoju i tutaj odebrała sobie życie.

Aresztowania w Poznańskiem.

Wiedeń, 13 marca. Do tutejszych dzienników donoszą z Poznania, że we Wrześni i w okolicy poczyniono liczne aresztowania wśród ludności polskiej. Aresztowania te pozostają w związku z ostatnim procesem gnieźnieńskim w sprawie wrzesińskiej.

Wybory do rady miejskiej.

Wiedeń, 13 marca. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze do rady miasta z kuryi powszechnej w XI. dzielnicy wybrany został kandydat antysemicki Weber 3335 głosami przeciw kandydatowi socyalno-demokratycznemu Meizrowi, który otrzymał 2293 głosów.

Wiedeń, 13 marca. Zwycięstwo swe przy wyborach uzupełniających w Simmering zawdzięczają antysemici jak zwykle szwindlom wyborczym. Kandydat ich Weber otrzymał 3.335 głosów, które w znacznej części były wprost wyłudzone lub sfałszowane. Tow. Meizr, kandydat socyalnych demokratów, otrzymal 2.293 gł., o wiele więcej niż przy wyborach w r. 1900; wówczas otrzymał tylko 1 844 gł. Kandydat niem. partyi ludowej otrzymał tylko 150 głosów.

Rabusie kolejowi.

Wiedeń, 13 marca. Corr. Wilhelm donosi: W lipcu z. r. popełniono w północnej Ameryce zamach na pospieszny pociąg koło Northern-Railway. Rozbójnicy w znacznej sile obstąpili pociąg w biały dzień, rewolwerami zagrozili podróżnym, zrabowali pocztę i kosztowności, a między innemi zrabowali wozy, w których się znajdowało 40.000, 24.000, 16.000 dolarów i bardzo wiele mniejszych

kwot. Dowodzili rozbójnikami czterej poganiacze bydła z okolicy. Ci sami rozbójnicy następnie w Newadzie włamali się do banku i zrabowali kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Policya amerykańska przypuszcza, iż rozbójnicy uciekli do Europy; rozesłała więc ich fotografie i rozpisała za schwytanie ich nagrodę w kwocie 12.000 dolarów i 25% znalezionych pieniędzy.

Wystawa odzieży w Petersburgu.

Wiedeń, 13 marca. W pałacu rosyjskiej ambasady odbyło się wczoraj pod przewodnictwem rosyjskiego generalnego konsula Kubriancewa zgromadzenie konstytucyjne dla międzynarodowej wystawy odzieży w Petersburgu, która się odbędzie dnia 14 września b. r. Na posiedzeniu byli obecni między innymi ambasador rosyjski hr. Kapnist, reprezentanci ministerstwa handlu, austryackiego Towarzystwa eksportowego, delno austr. Towarzystwa przemysłowego itd. Konsul oświadczył w zagajeniu, że wystawa zapewne wzmocni przyjazne stosunki i interesa handlowe Austro-Węgier i Rosyi. Ministerstwo handlu przyrzekło jak największe poparcie ze strony rządu.

Strejk górników.

Cheb, 13 marca. W szybie „Jana“ koło Wintersgrün zastrejkowało dnia 10 bm. 118 górników wskutek tego, iż zniżono im samowolnie płacę. Z tego samego powodu nie stawili się do pracy górnicy z szybu „Adolfa“ i „Zofii“ w Bukwie. Reszta górników w liczbie 360 stanęła po stronie strejkujących, domagających się wypłacenia im odtrąconych samowolnie przez przedsiębiorcę zarobków.

„Anarchiści“ p. Körbera.

Tryest, 13 marca. Onegdaj stawał przed tutejszym sądem Włoch Ersilio Buda, oskarżony o przestępstwo z § 305 za to, że d. 15 lutego wzywał do wywieszenia chorągwi żałobnych. Prokurator dopatrzył się w tem wzywania do czynów zakazanych. Oskarżony oświadczył, że nie brał udziału w demonstracyi i nie groził nikomu, tylko czynił przyjazne przedstawienia. Świadkowie potwierdzili to tłómaczenie, skutkiem czego trybunał uwolnił Budę.

Mimo uwolnienia oddano Budę w ręce policyi, która ma go wydalić z Tryestu.

Dymisya ministra honwedów?

Budapeszt, 13 marca. „Magyar Nemzet“ zaprzecza wiadomości o rzekomym zamiarze ustąpienia ministra honwedów bar. Fejervary'ego.

Konwersya długów węgierskich.

Budapeszt, 13 marca. Węg. biuro koresp. donosi, że projekt ustawy w sprawie konwersyi długów w każdym razie będzie w sejmie przedłożonym jeszcze przed feryami wielkanocnemi, ale dzień jeszcze nie został ustalony.

Język niemiecki w szkołach węgierskich.

Budapeszt, 13 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego minister oświaty Vlasics odpowiedział na interpelacyę posła Nessyi'ego w sprawie usunięcia języka niemieckiego z planu nauki w szkołach ludowych, że wielka komisya szkolna oświadczyła się za wyłączeniem tego przedmiotu. Minister nie ma nic przeciw temu, ponieważ kładzie nacisk na naukę języka niemieckiego tylko w szkołach, gdzie jest ona ustawowo nakazaną, a to nie odnosi się do szkół ludowych. Odpowiedź ministra przyjęto do wiadomości.

Ostrożnie z mowami Wilhelma!

Poczdam, 13 marca. Przed sądem karnym stanęli wczoraj: redaktor „Potsdamer-Ztg“ Groll, nakładca pisma Stein i tajny radca rachunkowy Steinbach, wszyscy oskarżeni o obrazę korpusu oficerskiego przez ogłoszenie mowy cesarza Wilhelma, w której tenże miał młodych oficerów, pojedynkujących się wbrew jego zakazowi, nazwać smarkaczami.

Na rozprawie okazało się, że cesarz wcale takiej mowy nie wygłosił, skutkiem czego skazano Grolla na 2 miesiące więzienia, Steina na 500 m., a Steinbacha na 300 marek grzywny.

Stan zdrowia Tołstoja.

Petersburg, 13 marca. „Nowoje Wremia“ donosi, że w stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło nagłe pogorszenie. W nocy 11 marca chory nie spał. Podczas całego następnego dnia objawiło się ogólne osłabienie, puls 104, temperatura $37\frac{1}{2}$ stopni.

Trzęsienie ziemi.

Petersburg, 13 marca. Z Biisk w okręgu altajskim donoszą, że wczoraj po południu dało się tam czuć silne trzęsienie ziemi, które trwało 18 sekund.

Defraudacye w Neapolu.

Rzym, 13 marca. Tutejsze dzienniki donoszą z Neapolu, iż tamtejsza sekcya karna, wobec wyników śledztwa w sprawie defraudacyjnej gospodarki rady miejskiej w Neapolu, pociągnęła do odpowiedzialności karnej b. posła Casale, b. burmistrza Neapolu Summonte, b. adjunktów Atinolfi i Desiena, dyrektora tramwaju Wilersa, dyrektorów Tow. gazowego Krafia i Perouse i wiele innych znanych w mieście osobistości.

Podróż Loubeta do Rosyi.

Paryż, 13 marca. Na wczorajszej radzie gabinetowej prezydent Loubet doniósł o zaproszeniu cara Mikołaja do odwiedzin w Rosyi. Podróż nastąpi w połowie maja. Wiceadmirał Marchal został zamianowany naczelnym komendantem eskadry w Azyi wschodniej. Prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau, który jeszcze jest cierpiący, nie wziął udziału w radzie gabinetowej.

Dyrektor policyi przed sądem.

Lyon, 13 marca. Sąd przysięgłych skazał dyrektora policyi Meyera na 18 miesięcy więzienia i 65.000 franków grzywny. (Sprawę całą wyjaśniliśmy przed kilku dniami. *Red.*).

Prowokacya klerykałów.

Bruksela, 13 marca. Izba reprezentantów uchwaliła na wniosek prezydenta gabinetu dziś jeszcze ukończyć obrady nad powszechnem prawem głosowania, mimo iż jeszcze wielka liczba mówców jest zapisaną do głosu.

Próby sterowania balonem.

Londyn, 13 marca. Na wystawie w St. Louis w Ameryce będzie ustanowioną nagroda w kwocie 20.000 funtów (240,000 K) dla balonu najlepszej konstrukcyi. Santos Dumont ma się ubiegać o tę nagrodę.

Współzawodnikiem Santos-Dumonta w wyścigach balonem na linii Londyn-Birmingham będzie dr. Barton, który zbudował balon, przypominający pnstacią rybę. Długość jego wyniesie 104 stopy, a łódka będzie zbudowaną ze stali niklowej. Balonem Bartona interesuje się angielski urząd wojenny.

Rosya w Mandżuryi.

Petersburg, 13 marca. „Ruskij inwalid“ donosi o walkach z Tunguzami w Mandżuryi. Pułkownik Dobroncawow rozprószył dnia 20 stycznia oddziały Tunguzów koło Mukden i Karbina. 100 Tunguzów zabitych lub rannych. Z południowego zachodu od Mukden na granicy mongolskiej również donoszą, że tworzą się bandy Tunguzów, liczące około 1000 ludzi, które plądrują i rabują w okolicy. Generał-major Niszczenko w kilku bitwach rozprószył bandę Tunguzów. Dnia 24 lutego udało mu się zająć miejsca ufortyfikowane przez Tunguzów. Ogółem Tunguzi stracili 133 ludzi. Po stronie rosyjskiej padło 13 żołnierzy. Wojsko rosyjskie ściga dalej Tunguzów.

Wielka klęska Anglików.

Londyn, 13 marca. Lord Methuen ma się gorzej. Żona wyjechała do niego do Afryki południowej. Dzienniki twierdzą, że jeżeli wyzdrowieje, postawiony będzie przed sąd wojenny.

Londyn, 13 marca. W wysokich kołach wojskowych panuje poważne zaniepokojenie z tego powodu, iż Burowie przy pomocy zdobytych na Anglikach dział mogą zagrozić linii bezbronnych wobec nich angielskich blockhausów. Ministeryum wojny nie jest w stanie opublikować dokładnej listy strat z tego powodu, że wszystkie papiery pułkowe wpadły w ręce Burów.

Haga, 13 marca. Burowie sporządzili statystykę bitew w ostatnich trzech miesiącach. Wedle tej statystyki stoczonych było w listopadzie z. r. 225 bitew, w grudniu 309, w styczniu br. zaś 331.

W Tranvaalu stoczono 105 bitew, w Oranii 139, w kolonii Przylądka i kraju Bedżuana 85, w Natalu 2, w kraju Swazów zaś 1. Cyfry te dają należyty obraz zaciekłości, z jaką prowadzona jest wojna przez obie strony.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Bilińskiemu, prezesowi wiecu młodzieży polskiej w Wiedniu. List ze sprawozdaniem z wiecu, odbytego w piątek 7 marca, otrzymaliśmy dopiero w czwartek 13 marca. O ile wiemy, otrzymało prezydyum polecenie od wiecu, aby rozesłało sprawozdanie do wszystkich dzienników, bez różnicy stronnictw. Prezydyum wywiązało się ze swego zadania tak sumiennie, że do „Słowa polskiego“ wysłało sprawozdanie zaraz tego samego dnia, do innych zaś pism dopiero po tygodniu!

Baczność! Towarzysze wiedeńscy! Polscy towarzysze zejdą się w niedzielę dnia 16 b. m. na Margarethenplatz, skąd o $\frac{1}{2}$2 po południu wyruszą z wieńcem na cmentarz, na grób rewolucyonistów z r. 1848 Wieczorem schadzka towarzyska w Stowarzyszeniu od godziny 6.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Krzcanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412